Nr. 280. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcz. . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji [illegible]
„ Włoch i ks. Nad[illegible]

Numer pojedynczy ko[illegible]tuje [illegible]ów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
[illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętego jednym wierszem drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się i nie bywają niszczone.

Lwów d. 6. grudnia.

(Drugie czytanie wniosku dr. Rydzowskiego w przedlitawskiej Izbie posłów. — Zgoda dwóch mocarstw w opinii wiedeńskich organów. — Sprawa sueska; głosy organów bismarkowskich; komisarz angielski w Egipcie. — Uchwała Rady miejskiej poznańskiej w sprawie budowy teatru niemieckiego. — Przyaresztowanie pod Aleksandrowem przemycanego pisma moskiewskiego *Nabat*. — Przyjazd Starynkiewicza do Warszawy. — Wiadomości z Kokanu.)

W rok po wniesieniu, poczęła się w Izbie posłów Rady państwa rozprawa nad wnioskiem dr. Rydzowskiego, żądającym rozebrania wpływu, jaki ustawa z dnia 14. czerwca 1868 (zniesienie patentu o lichwie) pod względem moralnym i ekonomicznym na ludności wywarła. Wniosek ten, postawiony w myśl uchwały sejmu naszego, odesłano do komisji ekonomicznej, która poruczyła sprawozdanie dr. Weissowi. Treść główną tego sprawozdania pozna czytelnik z mowy dr. Rydzowskiego; wniosek, którym się sprawozdanie kończy, opiewa:

„Wys. Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby zbadał, o ile by przez zmianę ustawodawstwa cywilnego zapobiedz można niepokojącym stosunkom ekonomicznym, jakie w skutek niepomiernego zadłużenia małej posiadłości, mianowicie w Galicji, na jaw wystąpiły."

Przeciw wnioskowi temu zapisali się ks. Pflügl, ks. Weber (anticentraliści), dr. Hönigsmann i dr. Landau; za wnioskiem dr. Rydzowski, dr. Kabat, Fux (postępowiec), dr. Menger (tosamo) i p. Fuchs. Właściwie rzecz się miała inaczej. Za wnioskiem całym nikt nie wystąpił, jak poniżej obaczymy. Główna waga rozprawy, która trwała dnia 3. i 4. bm., spoczywa w mowie dr. Rydzowskiego sprawozdawcy, a to dlatego, że postawił wnioski pozytywne, wskazał drogę, którąby lichwę wprawdzie nie wyrugować, ale ograniczyć można. Bez tych wniosków upadłaby była cała sprawa z kretesem, ku czemu sprawozdanie jak i wniosek komisji widocznie zmierzają — tak jednak rząd musi się nią zająć, musi albo przedłożyć projekt w duchu tych wniosków, albo, co także pewną korzyść by przyniosło, odmówić przedłożenia. To postępowanie posłów naszych, wraz z przytaczanemi przez nich argumentami namacalnemi sprawiło, że żadne z pism centralistycznych nie poważyło się teraz powiedzieć, iż wniosek dr. Rydzowskiego jest nie na miejscu, bo sam wnioskodawca nie wie, jak go w praktyce przeprowadzić; że wszystkie uderzają na lichwiarstwo; a i dr. Hönigsmanowi pomieszało szyki, tak że sam wcale gorąco przeciw lichwie wystąpił — tylko że ostrze swoje przeciw szlachcie naszej zwrócił, ją także pomawiając o lichwę. Delegacja nasza zażądała podania imion — wtem prezydent przerwał te ekspektoracje.

Czy pochop ku temu wziął dr. Hönigsmann sam z siebie, czy też z pewnych pism centralistycznych, trudno powiedzieć. Faktem jednak jest, że nieszczęsne „Porcje" hr. St. Tarnowskiego znowu podały sposobność zhańbienia szlachty naszej wobec publiki i parlamentu. *Deutsche Ztg.* i *Tagblatt* przypomniały te „Porcje", i piszą, że „mienie włościanina galicyjskiego ssą upiory żydowskie i chrześciańskie", że „żyd nie mniejsze jak chrześcianin płaci procenta, i niejeden szlachcic, ród swój aż od Jagiellonów wywodzący, pożycza nawet żydom pieniądze na procent lichwiarski." Naturalnie, że dr. Hönigsmann musiał pójść za wskazówką, przez tak godne organa udzieloną; ale wnet zapisał się do głosu p. Krzeczunowicz, i odciął dosadnie dr. Hönigsmanowi — i w dodatku uzupełnił wnioski pozytywne, przez dr. Rydzowskiego podniesione.

Szczegółowy przebieg rozprawy podamy jutro, — dzisiaj umieszczamy tylko główną mowę dr. Rydzowskiego, tudzież wynik głosowania. Dr. Hönigsmann wniósł poprawkę, aby z wniosku komisji wyrzucić wyrazy „mianowicie w Galicji", i zamiast „przez zmianę ustawodawsta cywilnego" dać „przez zmianę ustawodawstwa." Poprawka ta nie przyszła pod głosowanie.

Dr. Landau wniósł poprawkę, aby wyrzucono zupełnie „przez zmianę ustawodawstwa cywilnego". Poprawka ta nie utrzymała się.

Dr. Rydzowski wniósł poprawkę, aby po wyrazach „przez zmianę ustawodawstwa cywilnego" dodać: „na każdy przypadek w drodze ustawodawstwa karnego". Poprawka ta została przyjętą.

Przyjęty też został wniosek komisji.

Dodamy, że w obronie ustawy czerwcowej z r. 1868, którą patent o lichwie zniesiono, powstał jeden tylko dr. Menger, agitator prusofilski, ale w sposób najniefortunniejszy. Usiłował on cyfry, przez dr. Rydzowskiego przywiedzione, wywrócić, i wykazać z nich, że w porównaniu z innemi krajami Przedlitawii, Galicja jeszcze jest godną pozazdroszczenia. Wywarł wszelako tylko ten skutek, że innym, lepszym argumentom jego nie dawano wiary — a nadto p. Krzeczunowicz dobitnie wykazał fałsz jego powyższego wywodu.

Dnia 3. bm. starano się dwa razy zamknąć dyskusję, ale Izba nie przystała.

Wniosek pozytywny, przez p. Krzeczunowicza wskazany, opiewa, że należy nietylko zniżyć stopę procentową, ale i wydawanie weksli ograniczyć tylko na firmy protokołowane.

Ministrowie nie zabierali głosu, jak zwykle, gdy chodzi o rezolucję, jaką jest wniosek dr. Rydzowskiego i komisyjny. W komisji oświadczył się minister sprawiedliwości, dr. Glaser, za wnioskiem komisyjnym; i jak wiadomo, rozesłał do sądów galicyjskich kwestjonarz, odnoszący się do skutków, jakie wywarła ustawa czerwcowa z roku 1868. Jak wykazał w swej mowie dnia 4. bm. p. Kowalski, na 119 sądów oświadczyło się 112 za środkami wyjątkowemi.

Kiedy i w jaki sposób zadośćuczyni rząd rezolucji, we wniosku komisyjnym wraz z poprawką dr. Rydzowskiego zawartej — to inne pytanie. Wspomniany kwestjonarz ministra, jak wykazaliśmy w swoim czasie, nie wiele wróży dobrego.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie nie przestają zupewniać o zgodzie między Austrją a Moskwą w sprawie wschodniej, która to zgoda miała się wzmocnić po widzeniu się Gorczakowa z Bismarkiem. Prawda, dysonansem w tych głosach bywa dodatek, że między obu temi mocarstwami rozchodzi się tylko o szczegóły, o drobiazgi, które w danym razie mogą przedstawić się światu jako istotne przyczyny głębszych nieporozumień, ale organa półurzędowe nie pytają o jutro. Jako bezpośrednie następstwo rozchwiania się umów austro moskiewskich, wskazały dzienniki niezawisłe na stosunek Austrji do Czarnogóry, a mianowicie na odstrychnięcie się tej ostatniej od pierwszej. Ale *Polit. Corr.* pośpieszyła również zaprzeczyć temu.

Zręczniejszemi są organa pruskie. *Nordd. Allg. Ztg.* zadawalnia się następującem, dość mglistem oświadczeniem: „Jak już wczoraj wieczór oznajmił *Reichs-Anzeiger*, wymiana zwykłych odwiedzin po powrocie ks. kanclerza z Barcinu w związku z dwudniowym pobytem ks. Gorczakowa, sprowadziła ożywienie ruchu dyplomatycznego. Powodu dostarczyły wielkie kwestje bieżące obecnej chwili, a mianowicie kwestja wschodnia znajduje się właśnie w ognisku krizys, w jakiem ją hr. Andrassy przed kilku tygodniami ukazał delegacjom austrjacko-węgierskim. Jak przed niejakim czasem donoszono, hr. Andrassy podjął się wypracowania projektu, który ma być stanowczym wyrazem rękojmi istotnego wykonania planów reformy rządu tureckiego."

Jak widzimy, organ bismarkowski dość śmiało wysunął naprzód zdanie o przesileniu obecnem, ale niby dla zamaskowania tego z ukrytą myślą uczynionego wyznania, natychmiast łagodzi je wiadomością o projektach hr. Andrassego. Ale o tych projektach piszą do niemieckiej *Gazety Petersburgskiej* tak, że nadzieja na ich przyjęcie i powodzenie schodzi do zera, a możliwość większych zawikłań wzmaga się. Ta ukryta myśl organów bismarkowskich jeszcze dosadniej objawia się w tych artykułach, w których one omawiają sprawę suezką. *National Ztg.* sądzi, że Disraeli powikłał jeszcze bardziej kwestję wschodnią i dorzucił nową iskrę do tego palnego materjału, który w każdej chwili gotów wybuchnąć ogniem. „Anglia — powiada ten dziennik — ostatecznie zeszła z tej drogi pokojowej, na której mocarstwa sprzymierzone pragnęły usunąć trudności w Turcji; jednocześnie zamanifestowała ona zamiar zupełnego oddzielenia się od tej polityki, która w tem wszystkiem, co dotyczy dobrobytu Europy, jest rezultatem nowego ustroju Niemiec. Stanowisko, które zajęła teraz w Egipcie, zdaje się wskazywać, że pragnie też i politycznie odosobnić się z tej strony."

Vossische Ztg. idzie dalej: wzywa ona Europę, aby na decyzję angielską odpowiadała neutralizacją przekopu Suezkiego. „Większa część mocarstw europejskich — mówi ona — zapewne nie ścierpi, aby jakiekolwiek państwo wyzyskiwało wyłączny protektorat nad przekopem Suezkim. Opierając się na zasadzie prawa międzynarodowego, podług której żadne państwo nie może stawiać tamy stosunkom handlowym na morzu, mocarstwa postąpią tak, aby neutralizacja przekopu była ostatecznie zadecydowaną w konferencji międzynarodowej." Ale zachodzi pytanie, czy Anglia nie sprzeciwi się wszystkiemi siłami projektowi, któryby naraził ją na utratę tych wszystkich korzyści, jakie zdobyła w tej ostatniej operacji dyplomatycznej i finansowej: „Jeśli rząd angielski — odzywa się *Tagblatt* berliński — mniema, jak to widać ze wszystkiego, że powodzenie jego projektów unicestwi zamiary Moskwy, to z pewnością nie przystanie nigdy na to, aby wpływ jego na Wschodzie miał być paraliżowany postanowieniem międzynarodowem, chyba że będzie zmuszony do tego siłą materjalną innych mocarstw. Co do Niemiec, prawdopodobną jest rzeczą, że te energicznie popierać będą propozycję, dążącą do uregulowania kwestji suezkiej na drodze konwencji międzynarodowej."

Taka jest mniej więcej konkluzja dzienników niemieckich. *Volks Ztg.* mniej jest wyraźną od swoich koleżanek, ale również nie zaniedbuje podburzać Moskwy, przedstawiając jej kupno akcji Suezkich jako wielką klęskę jej dyplomacji. „Jeśli Moskwa — pisze ona — raz uzyska przystęp do morza Śródziemnego, posiadanie przekopu Suezkiego stanie się koniecznie przedmiotem walki najzawziętszej, przez wzgląd na to, że to posiadanie jest kluczem drogi prowadzącej do Indjów. Z Gibraltarem i Maltą z jednej strony przekopu, a Adenem z drugiej, Anglia mogła zajrzeć w oczy niebezpieczeństwu ze spokojem, dopóki Francja wydawała się dość potężną do wzięcia, w razie wojny, przekopu w swoje ręce. Dziś kiedy współzawodnictwo Francji stało się co najmniej wątpliwem, krok Anglii tłómaczyć należy względami zabezpieczenia przyszłości." W takiej to chwili szczerych lub nieszczerych domniemywań i sądów niemieckich, prasa angielska zapowiada wyjazd do Egiptu gentlemana obdarzonego najwyższem pełnomocnictwem do udzielania rad wicekrólowi Egiptu w różnych materjach, mających styczność z położeniem finansów jego. Tym gentlemanem jest zdaje się p. Stephen Cave, członek parlamentu, jeneralny skarbnik królestwa, członek od 1866 do 1868 r. ministerstwa handlu, były prezes komisji indyjskiej i jeden z dyrektorów Banku angielskiego. Rzecz oczywista, że mąż z taką kompetencją nie zechce się ograniczać rolą doradzcy platonicznego i nie przedsiębierze tak długiej podróży po to tylko, aby wygłaszać słowa płonne, lub redagować plany skazane na gnicie w archiwach. Tak mniema *Times* i oświadcza, że chediw nie zechce wstrzymywać się od złożenia w ręce p. Stephena Cave administracji finansowej swego wicekrólestwa. A dla wykonywania dobrego zarządu finansów, p. Stephen Cave będzie potrzebował wykonywać najwyższą kontrolę nad wszystkiemi wydatkami publicznemi, tj. kierować wszelkiemi czynnościami rządu egipskiego. Handel i poczty należeć doń będą w całej rozciągłości, lecz przy tem pomijać też nie może armii i marynarki, „które zresztą już oddawna — mówi *Times* — cieszą się dobrodziejstwem dozoru angielskiego."

Na posiedzeniu Rady miejskiej poznańskiej z dnia 2. b. m. większością głosów 14 przeciwko 6 uchwalono, *że gmina miejska złoży na* budowę teatru niemieckiego 40.000 talarów i ofiaruje dotychczasowy gmach teatralny jakoteż kwotę, mającą wpłynąć ze sprzedaży gruntu i domu, w którym znajdują się kulisy teatralne. Z czterech reprezentantów polskich dr. Janowicz nie był obecnym na posiedzeniu, p. Kamiński głosował z większością; głosowali przeciw uchwale pp. Rakowicz i Rakowski. „Uciekanie się do funduszów publicznych i wspólnych, zbieranych i od Polaków, jest i pozostanie niezbitem świadectwem — pisze *Gazeta Toruńska* — dwóch faktów: moralnej słabości żywiołu niemieckiego w Poznaniu i w Wielkopolsce, oraz braku wstydu w oczach tych, którzy z przykładu naszego towarzystwa budowy teatru korzystać nie umieli."

Gazeta Toruńska z dnia 2. b. m. donosi: W tej chwili dochodzi nas wiadomość o przyaresztowaniu wczoraj na rzece Uklei pod Aleksandrowem przez moskiewską straż graniczną dwóch pak numeru programowego nowego pisma moskiewskiego, które wychodzi od 1. listopada r. b. w Genewie pod tytułem *Nabat* (dzwon na gwałt). Dwaj przemytnicy, którzy paki te przenosili, zdołali ujść szczęśliwie." Pierwszy numer *Nabata* zawiera wezwanie do powstania w Moskwie, upatrując jedyne tylko w tem zbawienie.

Kurjer Warszawski donosi, że jenerał major gwardji artylerji Starynkiewicz, przybył dnia 1. b. m. do Warszawy, w celu objęcia obowiązków prezydenta miasta.

Podług wiadomości, telegraficznie nadesłanych od jenerała Kaufmana do *Russkiego Inwalida*, sprawa Moskali w Kokanie znowu dobrze stoi. Jenerał-major Skobielew miał stanowcze odnieść zwycięstwo nad rokoszanami. Położenie Moskali na prawym brzegu rzeki Syr-Darja — powiada Kaufmann w telegramie — można teraz uważać za zabezpieczone."

Mowa posła dr. Rydzowskiego

w sprawie lichwy

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dnia 3. grudnia 1875.

Zgadzam się z wnioskiem komisji (ob. „Lwów"), tylko pozwolę sobie wnieść uzupełnienie. Osobno jednak wystąpię przeciw treści sprawozdania, aby nie wydawało się, że podzielając wniosek, zarazem uzasadnienie jego podzielam.

Otóż zestawiając treść wniosku z treścią sprawozdania, mimowoli nasuwa mi się konkluzja, że jakoś jedno z drugiem się nie wiąże. Jeżeli motywa są na prawdzie oparte, to konsekwentnie wniosek byłby zbytecznym; jeżeli zaś wniosek jest koniecznym, to motywa są chybione.

We wniosku bowiem wzywa się rząd, aby on niepokojącym stosunkom ekonomicznym, mianowicie w Galicji, zaradził przez zmianę ustawodawstwa cywilnego. Tymczasem jednak w sprawozdaniu ani słówkiem nie napomknięto, którą to ustawę i w jakim duchu zmienićby należało.

Dalej, dzieli sprawozdanie dłużników na dwie klasy, tj. na robiących długi lekkomyślnie, i na takich, którzy z potrzeby albo w celach ekonomicznych pożyczki zaciągać są zmuszeni. Pierwszym — powiada sprawozdanie — zaradzić można przez odpowiednie wychowanie i rygorystyczne zaprowadzenie kurateli z powodu marnotrawstwa; drugim zaś przez założenie krajowych zakładów hypotecznych, tudzież państwowego zakładu hypotecznego, wszystkie kraje obejmującego, a zatem przez utworzenie nowej instytucji finansowej, któraby drobnym posiadaczom gruntowym tani kapitał bez korowodów nastręczała. Trzy te środki wnosi sprawozdanie komisji dla obu kategoryj dłużników, — a ponieważ dla wszystkich tych trzech środków istniejącego ustawodawstwa cywilnego zmieniać wcale nie potrzeba, to nie rozumiem, jak mógł z tych premis wypłynąć wniosek zmiany ustawodawstwa cywilnego. Jeżeli zmiana ta jest potrzebną, a rząd chciałby zadośćuczynić wnioskowi

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— A przecież byłoby to z niemałą korzyścią. Nie idzie mi o to, ażeby sprzątnąć podstępnie jednego, dwóch, albo dziesięciu nawet, znajdą bowiem innych rabusiów, którymi zapełnią szczerby w szeregach, lecz idzie mi o to, abyśmy na własną rękę rozpoczęli małą partyzantkę. Możemy przecież alarmować ich obozy, przecinać im komunikacje, rwać druty telegraficzne, łapać ich poczty. Czyż myślicie, że gdyby byli pewni, iż każde drzewo w lesie kryje powstańca, który przywitać ich gotów strzałami, odważyliby się pojedynczo lub dziesiątkami plądrować po naszych drogach, jak to czynią? Nigdy! Napadać, strzelać, przerzucać się prędko z jednego miejsca na drugie, straszyć ich, zaczepiać, gnać pojedynczych, niepokoić większe grupy — przy takiem naszem działaniu większe oddziały nasze mogłyby swobodniej, pewniej i bezpieczniej operować.

— To prawda! — zawołali niektórzy.

— Prawda i prześlicznie, taki plan jest w istocie dobrym — rzekł August — lecz zapominasz o jednej, najważniejszej rzeczy, a mianowicie o tej, że jesteś żołnierzem. Taksamo jak ty i ja, powiem, że naczelnik oddziału, do którego przybędziemy, zapytaćby się nas miał prawo: „kto wam dał upoważnienie do samodzielnego działania? Pokażcie rozkaz Rządu Narodowego!" Gdybyśmy takiego rozkazu nie pokazali, mógłby za piękne nasze czyny nas nagrodzić, a potem za samowolę rozstrzelać? Gdy istnieje organizacja wojskowa, zbrodnią jest robić coś bez zapytania się u góry. Jesteś żołnierzem, trzeba więc słuchać rozkazów. To darmo! dzisiaj jesteś odciętym, szukaj więc obozu, i oddaj się pod rozkazy pierwszego, na jakiego natrafisz naczelnika. Bez porządku, zginęlibyśmy — anarchia by nas jeszcze prędzej, niż Moskale, pobiła. Tak, tak, mój drogi, trzeba słuchać, a nie myśleć działać na własną rękę. A któż wie, może zamiast dopomódz, popsułbyś plan działania jakiego dowódzcy. Na przykład: oddział dajmy na to, idzie, aby atakować bandę moskiewską. Ty wiesz o Moskalach, ale nie wiesz, iż los zrządził, że jesteś blisko oddziału polskiego. Celem oddziału polskiego jest atakować Moskwę z nienacka, a ty ją alarmujesz... Trzeba więc iść pod komendę. Możemy przedstawić projekt utworzenia takiego oddziału, i poddać go pod rozpatrzenie dowódzcy. Gdy on uzna, że projekt jest dobrym, to wtedy w ciągłem porozumieniu z dowódzcą zostając, będziesz wykonywał ruchy owej małej partyzantki, jak ją nazywasz, jeżeli będą mu użyteczne.

— Słusznie, bardzo słusznie — zawołaliśmy wszyscy, a wtedy i Stanisławowi nie zostawało nic innego, jak powiedzieć, że nie miał racji.

— Wędrujmy więc, jakeśmy zaczęli — mówił znowuż August — cichaczem, niespostrzeżeni, dopóki nie spotkamy oddziału, z którym połączywszy się, oddamy nasze ręce i głowy, by służyły ojczyźnie. Nie dosyć jest iść za popędem serca, ale trzeba niezapominać, że jest rozum, który kieruje nami, a tym rozumem jest władza narodowa.

Takie to było powszechne u nas w tem powstaniu zrozumienie potrzeby rządu i władzy narodowej. Objaw to, który w polskich dziejach po raz pierwszy okazał się jako znak, iż już jesteśmy, my, Polacy, gotowi do utworzenia własnego państwa o własnym rządzie.

Wieczorem ruszyliśmy w dalszą drogę, ale już w sześciu — i przeszliśmy Paplin i Paplińską Wolę.

W nocy świeciła jasno i prześlicznie Mleczna droga, owe według Greków, krople mleka, spadłe z piersi Junony, gdy karmiła Herkulesa, i zamienione w gwiazdy.

Zawsze miałem pociąg do marzeń. Jaskrawe nocne niebo ma w sobie tyle tajemniczego wdzięku, tyle budzi tęsknoty, do czegoś nieujętego, niewiadomego, iż niepodobna oprzeć się jego czarownej sile! Trzeba tęsknić i modlić się! Modlić się, zagłębiać się w tajniki przestworu, aby poznać przyczynę tego wiecznego piękna!

Lecz jakże łatwo zabłąkać się w tej przestrzeni bez końca! Jakże myśl ludzka jest niedostateczną, jak mały zapas daje na tę podróż nieskończoną!

Są gwiazdy tak od nas oddalone, że ich światło, aby do nas doszło, potrzebowałoby przeciągu czasu, jaki upłynął od stworzenia świata aż do dni naszych, licząc po 100.000 mil na sekundę!

Czyż ta sama odległość nie przeraża i jakżeż myślą przeniknąć tego, który taką odległość stworzył?

A jednak mały biedny ten człowiek, nie lęka się dociekać, co kryje w mistycznych swoich fałdach wielka natura?

Hałaśliwie okrzykuje jakąś nową, wynalezioną prawdę, a nazajutrz zowie ją hypotezą. Jakżeż ta prawda człowieka jest względną! Cóż znaczymy my w tym ogromie, z naszym rozumem, ujarzmiającym żywioły, który obrachowuje z ścisłością matematyczną? Czem jesteśmy my?

O wielka, potężna, tajemna siło, która to wszystko wraz z człowiekiem stworzyłaś i utrzymujesz; zapewne nie dla igraszki swojej, nie dla tego, aby tylko zdala przypatrywać się naszymi tu bez przerwy trwającym bratobójczym walkom — czemże jesteś?

Kto czuje, ten wierzyć musi, że jesteś Bogiem!

Ten w końcu przyznać musi, że jedna tylko prawda jest pewną, a tą jest, że Ty jesteś Boże i że nas stworzyłeś i w potęgę myśli zaopatrzyłeś, abyśmy mogli dociekać i szukać prawdy.

Chciałeś, abyśmy zastanawiali się nad sobą samym, nad naturą, i nad Tobą, abyśmy lepiej Ciebie rozumieć i oceniać mogli, i tym sposobem zbliżali się do Ciebie, doskonalili dochodząc do prawdy. W szukaniu prawdy jest szczęście, czuję to, patrząc na to niebo gwiaździste, czuję i dochodzę tam, gdzieby mnie badanie rozumowe nie prędko zaprowadziło, do rozumienia celu mojego istnienia, którym jest szczęście w poznawaniu prawdy, to jest Ciebie.

Uczuciami memi rozbudzonemi przez noc gwiaździstą, sięgając przyczyny stworzenia, zapomniałem, gdzie jestem, w jakiem położeniu znajdowałem się wraz z moimi kolegami, gdy nagle trzykrotny okrzyk kawki rozległ się po lesie i odbił się licznemi echami pomiędzy drzewami. Obudziłem się z moich rozkosznych marzeń.

. . . .

Wszyscy na to hasło stanęliśmy jak wryci, Piotr po cichu zagłębił się w zarośla.

— Co się to dzieje? — spytałem się półgłosem Stanisława.

— Jakto?... nie słyszałeś? Przecież od pięciu minut słychać odgłos końskich kopyt, który tak silnie rozlega się po lesie.

— Nic nie słyszałem — odrzekłem ze zdziwieniem.

— Nie słyszałeś — zawołał — więc spałeś?... A wiesz, że to rzecz wygodna spać w marszu. Na Boga, powiedz, jakże się do tego bierzesz...

— Czy nam co grozi? — ciągnąłem dalej.

W tejże chwili, jakby w odpowiedź na moje pytanie, trzy głosy przytłumione rozległy się znowuż w pobliżu. Widocznie, że niebezpieczeństwo było już bliskiem.

Wszyscy naraz przysiedliśmy i jak na komendę przygotowaliśmy broń do odparcia napaści.

Chrzęst naszej broni odbił się także po lesie, a potem zapanowało milczenie śmierci.

Czekaliśmy tak kilka minut, po których Piotr przypełznął aż do nas i przytłumionym wyrzekł głosem:

— Jesteśmy tuż przy kozackim patrolu. Stoi niedaleko od nas na prawo. Podsłuchują i czekają, bo słyszeli nasz ruch. Noc jest za jasna, las nie dosyć gęsty, trudno się będzie wyśliznąć tak, aby nas nie widzieli.

— Trzeba na nich śmiało uderzyć! zawołał Stanisław. Nie wiedzą o liczbie naszej, przestraszymy ich! Potrzeba życie narazić dla jego ocalenia, to jest najlepszy sposób wyjścia ztąd. Wieluż ich jest?

— Około dwudziestu.

— Nienależy dłużej czekać. Liczbą przeważają nas, nie powinniśmy pozwolić, aby nas zliczyli, gdy natrzemy z nienacka, pierzchną, niewiedząc ilu nas jest!

— Czy daleko ztąd do Liwca? spytał August.

— Wiorsta drogi i to polami.

— A więc śmiało naprzód bez wahania! — rzekł znowu Stanisław.

To wszystko jednak tak cichym głosem było mówione, że zaledwo dochodziła do uszów naszych.

— Naprzód! zakomenderował Piotr.

Rzuciliśmy się szybko w bok, rozstawiając się jeden od drugiego o dziesięć kroków.

— Kozacy usłyszawszy nas krzyknęli: *Kto idiot!*

Sześć wystrzałów z naszej broni były odpowiedzią!

Przerażeni niespodziewanemi strzałami kozacy cofnęli się żywo. Dwóch było widocznie rannych, zaledwo bowiem wlekli się za innymi. Uciekając odstrzeliwali się w naszą stronę, my zaś odpowiadaliśmy im bezustannie, postępując ciągle naprzód, rozrzuceni w tyraliery linią.

Strzały kozackie coraz bardziej oddalały się, wreszcie ucichły i wszystko wróciło do poprzedniego okropnego spokoju.

— A teraz marsz! krzyknął Piotr. Nie mamy chwilki do stracenia, obóz moskiewski przestrzeżony przez kozaków, wyszle za nami pogonie.

— Dalej więc, dalej żywo! dorzucił August.

— Jezus Marja! zawołał szlachcic podlaski, który się z nami złączył w drodze!

— Cóż to się stało? zawołał Stanisław.

— Iść dalej nie mogę, jestem ranny.

— Gdzie?

— W nogę. Nic z początku nie czułem, a teraz boli, iść nie mogę, czuję że ciepła krew płynie po nodze.

Stanęliśmy. Podlasiak usiadł pod drzewem, Piotr szukał czegoś w torbie.

— Zdejm but — zawołał August.

Pomogliśmy zdjąć but Podlasiakowi. Przy świetle księżyca ujrzeliśmy nogę jego krwią zbroczoną. Tymczasem Piotr wyjąwszy bandaże i szarpie z torby, przybliżył się do rannego.

Ranę, która przedstawiała mały otwór zaledwo widziany w nocy, obmył śniegiem i związał silnie, aby utamować krwotok.

— A teraz idźcie z Bogiem — rzekł Podlasiak — poczołgam się do jakiejkolwiek chaty, a z niej wrócę do domu.

— Żadnego towarzysza nie zostawimy po drodze, jeszcze w takiem jak ty położeniu! To być nie może, abyś sam został — odpowiedział mu Stanisław.

— Tak, tak! dodał August. Odprowadzimy cię do miejsca bezpiecznego, a potem dopiero pójdziemy!

— Tak, nie inaczej! zawołaliśmy wszyscy.

— A więc ruszajmy! zakomenderował Piotr. Z kolei po dwóch podtrzymywać będziemy rannego. Dalej. Daj tu rękę, weź mnie jedną za kark a drugą za Stanisława. O jednej nodze maszeruj... nie mamy postrzeby biedz, i tak dojdziemy cali.

Szliśmy ostro z podwojonemi siłami, czerpiąc moc i odwagę z cierpliwości rannego.

W pół godziny potem, pomimo bardzo uciążliwej drogi byliśmy już niedaleko Karczewic. Zbliżywszy się do pierwszego domku we wsi, stuknęliśmy w okno.

— Kto tam? odezwał się szybko głos z chaty.

— Łódkę, łódkę podaj nam prędko!

W odpowiedzi drzwi się otworzyły i chłop ukazał się w progu.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272 i 273.

komisji, to znalazłby się w położeniu godnem ubolewania, chcąc się zaradzić wniosku komisji, bo właśnie pod tym względem tajemnicze pannje milczenie w sprawozdaniu.

Ale gdy tym sposobem komisja nie powiada, którąby ustawę zmienić należało, to natomiast całkiem wyraźnie powiada, której ustawy zmieniać niepodobna. Jestto ta sama ustawa, której nieszczęsne skutki w Galicji tak głośno opłakujemy — jestto ustawa z czerwca r. 1868 (zniesienie patentu o lichwie.) Tej ustawy ruszać nie wolno! Co więcej, komisja nietylko nie upatruje w tej ustawie przyczyny niepomiernego zadłużenia ludu wiejskiego, ale owszem uważa ją z tego względu za korzystną, że opłakane stosunki, które dawniej grasowały w ukryciu, teraz na jaw wystąpiły; komisja upatruje w niej tę korzyść, że — mówiąc słowy JE. p. ministra sprawiedliwości, rany, co dawniej w ukryciu się krwawiły, teraz jawnie się krwawią.

Czyż mam na serjo wierzyć, iż celem zaprowadzenia ustawy z czerwca r. 1868 jedynym był ten eksperyment chirurgiczny — ran otwieranie? Jeżeli tak, to celu w zupełności dopięto, — ale też niepodobna mi stłumić niewymownej boleści, że na pastwę tego eksperymentu *in anima vili* znowu zarzynają kraj, do którego ja należę. Jeżeli zaś celem otwierania ran było zagojenie tem pewniejsze, to gojcież raz na serjo, aby krew ludu na głowy chirurgów nie spłynęła.

Muszę jednak bez ogródek zarzucić komisji, że sama z sobą jest w sprzeczności, gdy z jednej strony za prawdę przyjmuje, że przy zaciąganych w Galicji pożyczkach stopa procentowa 50, 100, 200, 500, a nawet 1000 od sta wynosi, z drugiej strony jednak twierdzi, że przyczyna zubożenia ludu galicyjskiego nie tkwi w ustawie czerwcowej z r. 1868. Prawda, że ta ustawa nikomu nie nakazuje robić długów lichwiarskich; — skoro jednak ustawa ta podaje lichwiarzowi możliwość, w sposób najwyrafinowańszy — podobno już i we Wiedniu doznawany — wyzyskiwać nieznajomość form prawnych u dłużnika, jego nieporadność i brak doświadczenia, a zarazem wkłada na sędziego obowiązek przyznawania lichwiarzowi tych nad miarę wysokich kar procentowych i konwencjonalnych: to daleko stosowniejszą byłaby konkluzja, że ustawa, najpodlejszemu lichwiarstwu drzwi i bramy na ścieżaj otwierająca, do zubożenia ludu w istocie prowadzi.

Pytam poprostu: czy w razie nieistnienia tej ustawy byłoby możliwem aby sędzia sankcjonował takie interesa pożyczkowe, które właściwie są interesami rozbojowemi? Jasna rzecz, że nie! Gdyby komisja była sobie to pytanie zadała, nie byłaby mogła w żaden sposób popełnić takiej niekonsekwencji i wręcz twierdzić, że przyczyny zubożenia ludu galicyjskiego nie w owej tkwią ustawie.

Ale ta niekonsekwencja była dla komisji koniecznie potrzebną, aby jej torowała drogę do dalszych wywodów, do innego jeszcze twierdzenia, mianowicie zaś, aby komisja mogła winę zubożenia kraju samemuż przypisać krajowi, tj. samejże ludności jego. Komisja bowiem szukając — jak powiada — głębiej za przyczynami złego stanu, znajduje je w lenistwie, lekkomyślności, pijaństwie itd. ludu, i tę kategorję dłużników stawia w sprawozdaniu swojem na czele. A więc, ażeby tylko ustawę czerwcową z r. 1868 przedstawić jako niewiniątko i lichwiarzy oczyścić, uważała komisja za stosowne, przedewszystkiem o owe wady charakteru obwinić ludność Galicji ot tak sobie, nie popierając swego twierdzenia żadnemi datami i dowodami.

Przyznaję, że te wady charakteru napotykają się w Galicji, nie śmiem nawet twierdzić, jakoby liczba posiadających te wady w Galicji mniejszą była jak w innych krajach, czego już znaczne zaprowadzenia kurateli z powodu marnotrawstwa dowodzą. Ale jeżeli w sprawozdaniu swojem komisja o tej przedewszystkiem kategorji dłużników mówi, której zastęp gdzieindziej może jest większy: to każdy sobie pomyśli, że kraj nasz zaludniają specjalnie marnotrawcy, nieroby i pijacy, i że sejm galicyjski jak i my posłowie Galicji w tej tu Izbie taką wybraliśmy sobie kategorję ludzi za przedmiot naszej szczególnej obrony.

Zbytecznem byłoby zbijać tę presumcję, ale podnoszę tu obwinianie ludności galicyjskiej, i radbym, aby ludność Galicji wiedziała, jaki odgłos znalazły u komisji przybrzmiewające jej utyskiwania.

Chodzi nie o tych, co padają ofiarą swych własnych namiętności, ale o tych nieszczęśliwych, co do których komisja niżej sama przyznaje, że tworzą większość nieskończenie przeważającą. Domagamy się obrony dla tych, co choćby najdrobniejszy dług zaciągając, przez prolongaty terminu spłaty, które im lichwiarz sam nasuwa, przez dopisywanie procentów i kar konwencjonalnych, pod postacią to wekslów, to aktów notarjalnych lub wyroków polubownych, tak się zadłużają, że w krótkim czasie mienie ich całe na umorzenie długu nie wystarczy. A gdy komisja sama przyznaje, że liczba takich dłużników nieskończenie przeważa, to wypadało przecie tę kategorję na pierwszym postawić planie i odpowiednie środki prawne ku ocaleniu ich przytoczyć.

Wszelakoż i dla tej kategorji dłużników nie zna komisja żadnego innego środka jak zaprowadzenie krajowych zakładów hypotecznych i państwowego zakładu hypotecznego. Przyznaję, że te zakłady, jeżeli do nich kiedy przyjdzie, wielkiem dobrodziejstwem będą, — ale dopóki Galicja nie posiada ksiąg gruntowych dla małej posiadłości, dopóty wnoszony przez komisję środek pozostanie czczym frazesem — przyczem jeszcze zauważać muszę, że prace przygotowawcze dla zaprowadzenia ksiąg gruntowych u nas w Galicji dopiero się rozpoczęły, i do zaprowadzenia onych lat dziesiątki upłyną. Do tego czasu jednak lud galicyjski będzie już z kretesem wywłaszczony, i wówczas księgi gruntowe nie dla ludu wiejskiego, ale dla tych będą zaprowadzone, którzy lud wiejski drogą wprawdzie prawną, ale w najwyższym stopniu nieprawą z mienia odarli.

Otóż aby temu zapobiedz nieszczęściu, głos nasz podnieśliśmy, i to szło nam nietyle o instytucję finansową w myśl sprawozdania komisyjnego, ale raczej o ochronę prawa dla pożeranych przez lichwę. Niestety jednak w sprawozdaniu komisyjnem ani słówka w tej mierze nie napotykam.

Kiedy miałem zaszczyt uzasadniać mój wniosek, przytoczyłem w ogólności, że liczba licytacji małej posiadłości gruntowej w Galicji jest niepospolita, że my w kraju, zupełnego wywłaszczenia ludu wiejskiego, rozkładu naszych stosunków społecznych, a ztąd katastrofy społecznej się obawiamy. Nie byłem jednak w stanie podówczas, twierdzenia moje statystycznemi datami objaśnić. Obecnie jednak jestem w przyjemnem co do mojej osoby, ale w smutnem co do rzeczy samej położeniu, iż na stwierdzenie owych wywodów moich data statystyczne przytoczyć mogę.

Gdy bowiem w r. 1874 sejm galicyjski uchwalił wezwać rząd: aby w drodze konstytucyjnej wyjednał dla Galicji ustawę, ustanawiającą *maximum* procentów, jakieby sędzia miał przyznawać; wówczas Wydział krajowy polecił swemu biúru statystycznemu, kosztem kraju urządzonemu i utrzymywanemu, zebrać daty statystyczne, ile nieruchomości małych posiadaczy gruntowych corocznie bywa w Galicji na licytację wystawianych. Owoc swej pracy ogłosiło biuro statystyczne w książeczce drukowanej, którą będę miał zaszczyt złożyć na stół Izby, przyczem dodaję, że przytoczone w niej daty są z urzędowej *Gazety Lwowskiej* wyjęte.

Zestawienie to podzieliło biuro statystyczne na dwa okresy czasu, t. j. na lata 1867 i 1868, i na lata 1873 i 1874. Według niego, na 800.000 nieruchomości w 6.371 miejscowościach Galicji przedstawia się liczba publicznych licytacji małej posiadłości następująca. Rozpisano:

roku 1867	w 130 miejscow.	164	licytacji
„ 1868	„ 287	„ 271	„
„ 1873	„ 409	„ 614	„
„ 1874	„ 633	„ 1026	„

Ztąd się okazuje, że liczba miejscowości, jak i liczba rozpisanych licytacji z każdym rokiem się podnosi; — że jeżeli liczba miejscowości w 1867 r. 2 prc. ogółu ich a w 1868 r. 3 prc. wynosiła, to po upływie pięciu lat, w 1873 r. już 6 prc. a w 1874 r. niemal 10 prc. wynosi; dalej, że jeśli w r. 1867 licytacji 164 było, liczba ta w r. 1868 o 65 prc., w r. 1873 o 274 prc, a w r. 1874 o 525 podskoczyła.

Widzimy przeto, że liczba publicznych licytacji o 1.5 się podnosi, zkąd arytmetyczna konkluzja, że gdyby stosunek ten się utrzymywał, już do 13 lat wszystkie włościańskie i małomiejskie posiadłości zostałyby zlicytowane. Nie powiem, aby to nieodzownie nastąpić musiało; przyznam chętnie, żeby do tego daleko później doszło, — na każdy wszelako sposób wynik to wielce przerażający, że w dwóch tak blizkich siebie okresach czasu liczba licytacji dziesięćkroć większą jest jak w pierwszym roku. Wynik to tem okropniejszy, gdy zważymy, że licytacja jest już ostatecznym środkiem egzekucyjnym, i że dłużnik dopiero wtedy do niej dopuszcza, gdy już ani w innym jakim kredycie, ani w częściowej sprzedaży swego majątku nie znajduje ratunku. Jeżeli dalej zważymy, że dłużnik poprzednie prolongaty robocizną, płodami ziemi, bydłem i gotówką okupywał; że włościanin galicyjski wszystko raczej sprzeda, nawet grunta swego gospodarstwa, byle tylko ocalić ojców swoich chatę, to jasno jak na dłoni jest, jak pustoszy grasujące w Galicji lichwiarstwo, skoro, jak rzekliśmy, liczba licytacji już w ósmym roku od zaprowadzenia ustawy czerwcowej z r. 1868 dziesięćkroć jest większą niż w pierwszym roku działalności tej ustawy.

Wobec tego smutnego stanu rzeczy sejm galicyjski ponowił zeszłoroczną uchwałę swoją względem zawieszenia ustawy czerwcowej z r. 1868 — a dodaję, że tak zeszłoroczna uchwała jak i tegoroczna jednogłośnie zapadły.

Tak rzeczy się mają. Nie możemy więc zadowalać się instytucjami finansowemi, jakie nam komisja w dalekiem polu stawia. Domagamy się opieki prawa, i w tym względzie pozwolę sobie uzupełnić ile możności luki sprawozdania komisji projektami pozytywnemi w myśl wniosku komisji.

Wiem dobrze, jak trudne to zadanie, ale też za szczęśliwego poczytywać się będę, jeżeli Wys. rząd wynajdzie środki, od tych skuteczniejsze, które Wys. Izbie i Wys. rządowi do ocenienia przedstawię.

Jako galicyjski poseł sejmowy, winienem przedewszystkiem zaznajomić Wys. Izbę z treścią uchwały sejmu galicyjskiego z r. 1874. Brzmi ona dosłownie jak następuje:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w ks. Krakowskiem wzywa c. k. rząd do wyjednania w drodze ustawodawstwa państwowego ustawy dla królestwa Galicji itd., któraby ustawę z d. 14. czerwca 1868 nr. 62. Dz. p. p. w tymże kraju zawiesiła, a natomiast któraby obok zniesienia patentu z d. 2. grudnia 1803 nr. 640 Zbiór. ust. p., rozporządzenia z d. 14. grudnia 1866 nr. 166 Dz. p. p. i §. 485 kodeksu karnego, zawierała w sobie następujące postanowienia:

1) Istniejące dotychczas ograniczenia prawne co do umowy stopy procentowej pożyczek pieniężnych znosi się.

2) Procenta, umówione bez pewnej ich miary, jak niemniej procenta prawne, z ustawy należne, wynoszą sześć od sta rocznie.

3) Najwyższe procenta prawne, jakie sąd ubezpieczać, przyznawać i drogą egzekucji ściągać dozwolić może, wynoszą dwanaście od sta rocznie.

4) Inne postanowienia kodeksu cywilnego, powyższym nieprzeciwne, co do umów pożyczki i kary konwencjonalnej, pozostają nietknięte.“

Zasadniczą myślą tej uchwały jest myśl wyrażona w patencie z d. 29. stycznia 1797, a tylko zmodyfikowano maksimum stopy procentowej, tj. lichwa nie podpada karze; wolno umówić procenta wyższe od prawem dozwolonych, tudzież brać jeżeli ktoś tylko wypłaca. Jeżeli jednak wierzyciel wzywa pomocy sądu, takowy może procent tylko w granicach prawem przepisanego maximum tj. aż do wysokości 12 prct. przyznać i ubezpieczyć. Procenta, przekraczające powyższe maximum, nie mają prawa do ochrony sądowej.

Oto uchwała sejmu galicyjskiego, którą polecam uznaniu Wysokiego rządu.

Sejm galicyjski nie zaproponował żadnych jakichś surowszych środków przeciw lichwiarzom, wszelako wcale nie z miłości ku nim, bynajmniej, tylko po prostu dlatego, że nie miał nadziei, ażeby usłuchano propozycji radykalniejszych, póki jeszcze żyjemy pod panowaniem frazesów, kulminujących w tym żywym wyrazie „wolność“, pod którym rozumiane są najrozmaitsze gatunki wolności, między temi także wolność lichwy.

Nie jestem ja zdania, że ustawa w myśl uchwały sejmu galicyjskiego powzięta usunie zupełnie w Galicji złe, przecież jednakże zmniejszyłaby je i miałaby przynajmniej tę wartość moralną, że sądy nie będą w tem pożałowania godnem położeniu sankcjonowania najbardziej jaskrawej nawet lichwy swemi wyrokami. Następujące jednak rozpatrzenie się w przedmiocie mogłoby doprowadzić do środka radykalniejszego.

Faktem jest, że interesa lichwiarskie w Galicji robione bywają nietylko przez umówienie bardzo wysokiej stopy procentowej, ale także, i to przedewszystkiem w razie niedotrzymania terminu spłaty, w formie przymusowych interesów prawnych, przyczem pierwotne procenta i kary konwencjonalne kapitalizowane i oprocentowane, i znowu karami konwencjonalnemi okładane bywają, przezco jakgdyby nowa pożyczka powstaje. Jeżeli zaś przyparty w ten sposób lichwą stanie przed kratkami sądu, i chce zakwestjonować podpisany przez siebie kontrakt z powodu wywartego na nim przymusu lub obałamucenia, to może być pewnym, że proces przegra z powodów tak materjalnych, jakoteż formalnych. Przepisy prawa austrjackiego co do kwestjonowania interesów prawnych z powodu przymusu lub obałamucenia przypuszczają wyłącznie tylko bezpośrednie, że tak powiem, dające się rękami namacać obałamucenie; owe jednakże wypadki systematycznych presyj, w których spekuluje się na krytyczne położenie dłużnika w czasie zapadłości kapitału lub też pierwszej raty, owe wypadki obałamucenia, w których przyrzeczenie długich terminów spłaty osłania zwykle mnóstwo najniekorzystniejszych warunków, usuwają się podług naszego kodeksu cywilnego nietylko z pod zakwestjonowania z powodu przymusu lub oszustwa, lecz nie kwalifikują się nawet do sądowego zmodyfikowania sumy, widocznie bezprawnie zapisanej. A właśnie w tych to wypadkach prawo o lichwie, jak długo istniało dawało przynajmniej tę korzyść, że rozszerzało granice, wytyczone prawem kwestjonowania jakiegoś czynu z powodu zaszłego przymusu lub obałamucenia, a oraz zmuszało lichwiarza do zrzeczenia się zysku bezprawnego. Obecnie zaś, kiedy prawo o lichwie już nie istnieje, a bezpośredniego obałamucenia lub przymusu, szczególniej zaś przy naszej teorji formalnego prowadzenia dowodu, jest prawie niemożliwem dowieść, powołuje się lichwiarz po prostu na swój skrypt, i na podstawie takiego skryptu, sporządzonego jedynie za pomocą zgwałcenia woli, pozornie tylko wolnej, musi mu sędzia wszystko przyznać. Prawa o lichwie wypełniały więc w tym razie lukę w kodeksie cywilnym, wypełniały jednak także lukę w prawie karnem. Obszar prawa karnego jest ściśle zamknięty, a nigdzie nie daje się to widzieć tak wyraźnie, jak na polu, na którem występuje żądza niedozwolonego zysku przy rozwiniętych formach zbrodni oszustwa i wymuszenia.

Przeto zbyt obszernem stało się pojęcie krzywdy jedynie cywilnej, a w skutek tego wszystkie pośrednie stopnie złego, niesięgające ostatecznych granic bezprawia, t. j. oszustwa i wymuszenia, uchodzą bezkarnie. Dawniej zaś, choćby nawet lichwiarz nie mógł w takich razach być pociągniętym do odpowiedzialności za oszustwo lub wymuszenie, to przynajmniej obawiał się kary na lichwiarzy i bardzo często w ten sposób stawało się prawu zadość.

Cóż ztąd wynika? oto, że gdy się niechce napowrót w życie wprowadzić prawa o lichwie, potrzeba pomyśleć o wypełnieniu ile możności tych luk w kodeksie cywilnym i karnym, które uzupełniały niegdyś subsydjarnie kodeks karny.

Ponieważ §. 1336 powsz. kodek. cyw. nadaje sędziemu prawo zmniejszenia umówionej kary konwencjonalnej, gdy się ta okaże za wysoką, proponuję więc, ażeby to określenie rozszerzono w ten sposób, iżby sędziemu przysługiwało prawo, zmniejszenia również owych korzyści, jakie sobie wymówił wierzyciel przy zawarciu pożyczki, w razie gdy się niepomiernemi okażą.

Możnaby pójść jeszcze o krok dalej, i w takim wypadku, nadać sędziemu prawo orzekania, ażali pożyczka udzieloną została pod warunkami tak ciężkiemi dla dłużnika, obliczonemi na wyzyskanie jego i zamaskowanemi podstępnie w ten sposób, iż postępowanie wierzyciela uważaćby można za presję lub obałamucenie dłużnika — w takich wypadkach sędziemu przyznać można prawo zawyrokowania, aby układ miał być poddany rewizji, i dłużnik zwrócić ma jedynie to co otrzymał od wierzyciela, wraz z pewnem wynagrodzeniem, którego wysokość miałby sędzia oznaczyć. Konsekwentnie należałoby w takim razie ograniczyć ogólne prawo wystawiania weksli i moc egzekucyjną aktów notarjalnych.

Na polu ustawodawstwa karnego możnaby osiągnąć ochronę dłużnika przeciw nieprawnemu wyzyskiwaniu najodpowiedniej przez rozszerzenie pojęcia chciwości karygodnej, które zostało już określonem w nowej ustawie karnej w następujący sposób:

„§. 320. Kto w widokach zysku nadużywa lekkomyślności albo braku doświadczenia osoby małoletniej w ten sposób, aby od niej bez względu na to w jakiej formie, dać sobie przyrzec albo zabezpieczyć zapłacenie pewnej sumy pieniężnej, lub spełnienie innego jakiego zobowiązania prawnego w sprawach majątkowych, ma być karany więzieniem aż do sześciu miesięcy albo grzywną aż do 1000 złr.“

Otóż trudno zrozumieć, czemuby żądza zysku miała być mniej karygodną, jeżeli nadużywaną jest nieświadomość form prawnych, rozpaczliwe położenie dłużnika, wywołane i spożytkowane w chęci zysku przez wierzyciela na niekorzyść dłużnika, szczególniej jeżeli to co płaci dłużnik, w rażącym zostaje stosunku do kwoty wypożyczonej, i gdy widocznem jest, iż dopełnienie zobowiązań umowy dłużnej jest możliwem tylko ze zupełną ruiną dłużnika.

Moja poprawka zmierza więc do tego, aby we wniosku komisyjnym po słowach: „przez zmianę w ustawodawstwie cywilnem“ włożyć: „a na każdy sposób także w drodze ustawodawstwa karnego.“

Zgadzam się co do reszty tak z wnioskiem jakoteż i ze sprawozdaniem komisji. Szczególniej zaś odpowiada mojemu przekonaniu ustęp sprawozdania, w którym skonstatowano obowiązek państwa zwalczania lichwy.

Państwo nie może forytować wyższych celów moralnych, jeżeli podstawy jego bytu tj. ustawy jego nie są przesiąknięte duchem moralności. Ja zaś nie umiem wyobrazić sobie coś bardziej niemoralnego jak stan, który wytworzyło źle pomyślane zniesienie ustawy o lichwie, nie wypełniwszy równocześnie w sposób odpowiedni luk w kodeksach cywilnym i karnym.

Jeżeli zaś z innych także krajów odzywają się głośno skargi przeciwko swobodzie lichwiarstwa, to jeżeli już Wysoka Izba nie chce wskrzeszać ustaw przeciw lichwie, to najwyższy czas aby przynajmniej wypełniono wykazane przezemnie luki w ustawodawstwie. Przez to nie tylko wskrzesi się należne uszanowanie moralności, ale dopomoże się także do pożądanego zwrotu w materjalnych interesach ludności. Aż nazbyt często bowiem jako przyczynę upadku przemysłu austrjackiego podnoszą tę okoliczność, że gdy np. we Francji łatwo otrzymać kapitał dla celów przemysłowych po 3—4 proc., to austrjackiemu przemysłowcowi niepodobna dostać go taniej jak za 8 proc. Podług mojego osobistego przekonania stanowi ta okoliczność jedną z głównych przyczyn upadku przemysłu austrjackiego. Dopokąd bowiem kapitaliście będzie wolno pod ochroną ustaw lichwiarzyć kapitałem i przez lichwę w krótkim czasie bez pracy przychodzić do majątku, tak długo on nie będzie miał ochoty fruktyfikować swojego kapitału w sposób szlachetniejszy. Ale jeżeli położy się tamę lichwie, wtedy kapitał zwróci się do przemysłu.

Na zarzut, jakoby mój sposób zapatrywania się na kwestję lichwy dawno już upadł w teorji, odpowiadam sentencją: *Historia est omnium rerum magistra.* Logika rzeczywistości realnej dawno już — przynajmniej w Austrji — teorję tę potępiła.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 30. listopada.

(*A*) Rzecz już skończona. Art. 14. prawa wyborczego odparł zwycięzko wszystkie pociski, jakie w formie poprawek rzucała nań lewica. Pomimo poruszającej mowy Cremieux'go prawice, w obawie aby Algierja nie wysłała do przyszłej Izby trzech więcej republikanów, utrzymały artykuł prawa zmniejszający do połowy istniejącą reprezentację tej ałzacko-lotaryńskiej kolonii. Admirał Fourichon wyjednał wszelako, iż prawice zniosły powzięte przy drugim rozbiorze postanowienie odjęcia wszelkiej reprezentacji innym koloniom. Prawo wyborcze w całości swej zostało przyjętem ostatecznie na dzisiejszem posiedzeniu większością przeszło 400 głosów. Dziś już przeto niema najmniejszej wątpliwości, że nie kto inny jeno Buffet będzie przewodzić walce wyborczej. Dzienniki najsilniej nawet republikańskie nie podają tej sprawy w wątpliwość i już zaprzeczają, jakoby jakakolwiek zmiana zajść miała co do składu gabinetu. Ich zdaniem Say miał odpowiedzieć jednemu z członków lewicy, zapytującemu go o powody pozostawania w gabinecie, iż zmusza go do tego obawa kryzy, która przy pogrzebie Zgromadzenia narodowego byłaby trudną do rozwiązania. Są nawet ludzie, którzy wierząc w omnipotencję Buffeta, w jego olbrzymi wpływ na kierunek wyborów — przypuszczając przeto, iż wybory wprowadzą do Izby przeważną większość zachowawczą odcienia Buffeta, przepowiadają mu dożywotnie piastowanie godności wice prezesa Rady. Myśl ta zrodzić może nowy system rządowy, nową formę rządu, którą warto by oddać pod rozmyślanie publicystów z prawicy. Skoro republikanom tyle chodzi o wybieralność szefa wykonawczej władzy, zrobić im to ustępstwo — dać im prezydenta rzeczypospolitej, lecz obok niego postawić dynastję dla piastowania godności szefa gabinetu. W tego rodzaju konstytucji cesarz Wilhelm np. byłby obieralnym i odpowiedzialnym — lecz odpowiedzialnym on tylko jeden za kanclerza i jego dynastję, za ks. Bismarka, który testamentem przekazując synowi pieczęć państwa, nie omieszkałby go ostrzedz, iż należy niepytać nikogo o radę i upoważnienie, lecz iść zawsze naprzód i śmiało, pod odpowiedzialnością malowanego zwierzchnika.

Po przyjęciu prawa wyborczego, z prawego środka p. Le Clercy, przywódzca tak zwanej grupy wstydliwych bonapartystów, złożył propozycję rozwiązania Izby, różniący się jedynie datami od podobnejże propozycji, złożonej już poprzednio przez p. Bordoux, byłego podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości, a dziś przewodniczącego lewemu środkowi. Dufaure imieniem rządu żądał połączenia obu propozycyj, i odesłania ich do specjalnej komisji, co do przyznania nagłości dopełnionem zostało. Mamy przeto pełne prawo spodziewać się, iż po wyznaczeniu 75 senatorów nienaruszalnych, Zgromadzenie narodowe już raz na zawsze i bezpowrotnie opuścić nas zechce.

W dniu wczorajszym, jako w rocznicę powstania listopadowego, emgranci polscy, przez rok cały rozprószeni, zebrali się w różnych dość licznych kółkach, celem uczczenia pamięci tej narodowej o niepodległość wojny. Zarząd czytelni polskiej niezmordowany w usiłowaniu połączenia rozprószonych, chciał urządzić na ten dzień obchód wspólny dla wszystkich emigracji z trzech ostatnich epok. Usiłowanie się powiodło, lecz jak zawsze, tylko do pewnego stopnia. W lokalu czytelni zebranie było bardzo liczne, lecz, niestety, nie wszyscy zaproszeni mogli przyjąć w niem udział. Z roku 1831 wielu weteranów jest zmuszonych się rachować ze zdrowiem, które im nie pozwala narażać się na wieczorną, zimową niepogodę. Ci ostatni, przyjęli raczej udział w obchodzie religijnym, jaki miał miejsce rano w kościele polskim Wniebowzięcia, gdzie znów z innej strony młoda emigracja dotąd jeszcze w walce o byt nie zwycięzka, przyczyny swych codziennych zajęć przyjąć udziału nie mogła. Lecz jeżeli sądząc z pozorów, wnosić by chciano, iż dwa te obchody, ranny w kościele, zaś wieczorny w lokalu czytelni, uświęcają jakąś różnicę, jakiś podział na starą i młodą emigrację, to mocno by się pomylono. Częstokroć ci, którzy nie znajdują się na obchodzie rannym, tylko wieczorami są wolni, ci zaś co w wieczornym obchodzie przyjmują odział, rankami swemi zgoła rozporządzać nie mogą.

Zaś wielu znamy takich, którzy będąc w szczęśliwszem pod tym względem położeniu, za obowiązek poczytali sobie i w jednym i w drugim obchodzie uczestniczyć. Rano, w kościele zauważano pełną talentu mowę ks. Bakanowskiego, — w lokalu czytelni, wieczorem, kilku słyszeliśmy mowców, jak pp. Dybowskiego, Norwida, Gregorowicza, Mikułowskiego, i bezimiennej autorki wierszyk. W końcu rozrzucono pomiędzy obecnych odezwę w sprawie emigracyjnego dziennika, którą załączam, zastrzegając sobie bliższe tak o tej odezwie, jak o obchodach wczorajszych sprawozdanie.

Ziemie polskie.

(Wizyta biskupa prawosławnego w kościele katolickim. — Towarzystwo wzajemnego kredytu w Żytowierzu.)

Połockie Eparchialne Wiedomosti, organ prawosławnego biskupa w Połocku, gubernii witebskiej, donoszą co następuje: „Podczas objazdu dyecezji „preoświaszczennyi episkop“, gdy przybył do Marienhauzu, w Inflantach, został powitany przez miejscowego proboszcza katolickiego ks. Łupejkę. Ksiądz Łupejko ubrany w ornat, jak do mszy, z krzyżem w ręku, przy biciu w dzwony, otoczony niemałą ilością katolików, wyszedł na spotkanie naszego preoświaszczennawo. Władyka (t. j. biskup) wysiadłszy z powozu, pobłogosławił księdza katolickiego, który mu się nizko ukłonił, a potem pocałował krzyż, podany przez niego. Potem ksiądz pocałował biskupa w rękę, a biskup księdza w czoło. Potem biskup wszedł do kościoła i kilka razy się przeżegnał. Gdy wychodził z kościoła, ksiądz i wszyscy katylicy znajdujący się w kościele uklękli tak, że biskup nasz prawosławny przechodził między dwoma rzędami klęczących po bokach katolików. Biskup pobłogosławił księdza raz jeszcze i powiedział: Życzę panu z korzyścią służyć dla zbawienia powierzonych dusz panu i dla dobra kraju tego. Pożegnawszy tak księdza, biskup nawiedził dom miejscowego obywatela, Ulanowskiego, i długą am prowadził rozmowę o niechęci katolików zjednoczenia się z prawosławnymi, a jako na główną przyczynę tej niechęci wskazywał na pychę rzymskiego duchowieństwa.“ Zacny to musi być ten ksiądz Łupejko, co prawosławnych biskupów po rękach całuje?!

Nowoutworzone w Żytomierzu Towarzystwo wzajemnego kredytu ważną ma doniosłość w rozwoju ekonomicznym Rusi. Zarząd tego Towarzystwa stanowią: pp. Gabryel Michajłowicz Rajewski prezes, Ludwik Dobrzyński i Bolesław Moniuszko dyrektorowie. Rada składa się z pp. Laszkowa prezesa i deputowanych: Władysława Górskiego obywatela, Józefa Godziemby, Jakuba Murawiewa, Izaaka Rozenberga i Józefa Wajnuda. Do składu komitetu cenzorów należą: pp. Kosacki Aleksander, Płotnicki Albin, Sokołowski Szczęsny, Budkiewicz Konstanty, Skuratow, Żurawlew, Chabotin, Hammerman, Chołodenko, Izaak Wajnud. Rewizyjna komisja: Żołkiewicz, Dobrowolski Michał i Kuliszer.

Towarzystwo rozpoczęło swe czynności w d. 16. listopada rb. z zakładowym kapitałem około 30.000 rs. stanowiącym 10 prct. wnioski 130 członków, w których liczbie jest właścicieli ziemskich 12.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Drugi z kolei odczyt Towarzystwa pedagogicznego odbył się w sobotę w sali ratuszowej wobec dość licznie zgromadzonej publiczności. Prelegował p. Stanisław Grudziński — o zobojętnieniu publiczności dla dzisiejszych poetów i ich utworów poetyckich.

Przyczyną owego wrzekomego zobojętnienia upatrywał on głównie w chwilowem rozczarowaniu i zawiedzionych nadziejach, które powstały w skutek niepomiernych i zbyt praktycznych wymagań, stawianych wielkim poetom przeszłego pokolenia. Wiele było w tym odczycie zdań trafnych i ustępów gorących, wypowiedzianych z wiarą i zapałem. Ten ostatni nie opuszczał go nawet wówczas, kiedy uroczyście protestował przeciw temu, aby poeci mieli się oddawać jakiejkolwiek innej pracy poważnej, bądź fizycznej bądź umysłowej.

— Z y d z i w t e a t r z e. Znanem jest to powszechnie, że żydzi zawsze chcą być wszędzie pierwsi, a tę ich żądzę wywyższania się różni różnie tłumaczą. Faktem jednakże jest, że nie wszędzie i w taki sposób, w jaki oni się gdzieś wcisnąć potrafią, wejść potrafi także kto inny. Jak zaś wiadomo, ile razy jest jakiś senzacyjny w teatrze spektakl, tyle razy może teatr liczyć nawet na najniższe warstwy ludności żydowskiej. Ale w jaki sposób bywają oni nawet całemi rodzinami w teatrze, to jest w tem najciekawsze. Nasamprzód przychodzi kilku takich żydów do kasy i targuje się o bilety, (najwięcej galeryjne) naturalnie bez skutku. W takim razie dają niby to całą należącą się kwotę za bilety. Po przeliczeniu przez odbierającego pieniądze pokazuje się jednak prawie zawsze, że do każdego biletu po parę centów brakuje — które żydzi w takim razie dodają, jak gdyby je mieli z góry przygotowane w rezerwie. Zaczyna się przedstawienie, więc tyle osób idzie, dla ilu kupiono bilety, reszta zostaje przed teatrem czekając końca aktu. Po akcie wychodzą tamci przed teatr i opowiadają pozostałym czemprędzej treść tego, co widzieli i słyszeli, po zdaniu zaś w ten sposób relacji oddają im „zwrotki“, a sami zostają przed teatrem. Po drugim akcie wychodzi znów druga partja z teatru, opowiada co widziała i słyszała i pozostaje dając „zwrotki“ pierwszym. I tak słucha często bardzo liczne towarzystwo całej sztuki. Nie jest to wprawdzie grzechem chodzić w ten sposób do teatru, przecież jednak potrzeba być na to koniecznie narodem wybranym.

— W Kasynie mieszczańskim odbędzie się we czwartek dnia 9. grudnia r. b. pod kierownictwem p. Marjana Signio wieczorek muzykalny. Program: 1) Wierzbicki „Hej po hori“ dumka ukraińska, odśpiewa chór męzki. 2) Dwie pieśni z towarzyszeniem wiolonczeli a) Mercadante „Il Signo“, b) Metzger, Die Sehnsucht, odśpiewa pan K., 3. Hayden Serenada na kwartet smyczkowy, układu Beckera. 4) Deklamacja „Nocna dumka sieroty“ Ujejskiego, wygłosi p. H. 5) Solo na wiolonczelę panna Wohlmann. 6) Dwie pieśni a) Donizetti arja z „Faworyty“, b) Gordigrani „Kochałem cię“, odśpiewa pani H 7) a) Julian Otto „Jasno gwiazdy świecą z nieba“, Barkarola, b) Marschner „Dla czego niema tu Ciebie“ odśpiewa chór męzki. Początek o godzinie 8. wieczór. Bilety można zamawiać u marszałka kasyna.

— Zacytowana w korespondencji paryskiej odezwa do współbraci w celu założenia emigracyjnego pisma brzmi: Pięć lat już blisko upływa, jak prawie wszelkie publiczne życie na emigracji zagasło. Każdy z nas oddzielnie zachował bezwątpienia narodowy charakter; pozostał wiernym tym uczuciom i tym przekonaniom, które go na wychodztwo powiodły; narodowej służby się nie wyrzekł i obowiązków swoich starał się dopełnić tak jak mógł i jak umiał. Ale jednostkowe te usiłowania, nie podniósłszy się do pracy zbiorowej, nie były zdolne wytworzyć instytucji politycznych, naukowych, lub ekonomicznych, mogących jedynie dać świadectwo o naszej żywotności.

Utworzona Czytelnia Polska w Paryżu, była pierwszą niejako próbą rozbudzenia emigracji, pierwszem usiłowaniem zbliżenia rozprószonych. Trudno zaiste było wybrać do tego zbliżenia bardziej obszerne i więcej, żadnym charakterem stronniczym nienacechowane pole.

Próba do pewnego stopnia się powiodła i zrodziła w następstwie myśl utworzenia dziennika, któryby, tak jak czytelnia jest łącznikiem dla emigracji paryzkiej, mógł stać się łącznikiem dla całego wychodztwa po różnych rozprószonego krajach.

Zamiar ten znalazł ogólnie dobre przyjęcie i wykazał zarazem, że poczucie potrzeby łączności i zgody ożywia dziś naszą emigracyjną społeczność i że przyszły *Dziennik*, aby odpowiedzieć swemu zadaniu, koniecznie stanąć musi na tym gruncie pojednawczym, na którym wszelkie uboczne względy tracą znaczenie, namiętności i przekonania stronnicze łagodnieją pod wpływem braterskiej wyrozumiałości, a jedność i zgoda stają się najpierwszą i najważniejszą powodzenia wszelkich rozsądnych usiłowań rękojmią.

Samo to już pokazuje, że *Dziennik* nie ma być i nie będzie organem żadnych zbyt wyłącznych przekonań, lecz przeciwnie, iż stojąc na gruncie zasad wyrobionych zgodnie z duchem historji naszej i ogólnie przez naród uznanych, obznajmiać będzie wychodztwo z losami kraju, kraj z losem wychodztwa.

Jest to jednakże dopiero jedna część jego zadania. Drugą część stanowić ma obznajmianie kraju z pracami emigracji na polu literatury, nauki i sztuki, przemysłu i handlu. Rzuceni wypadkami śród obcych ludów, wtajemniczeni z konieczności w cały ruch naukowy i ekonomiczny wysoko rozwiniętej cywilizacji Zachodu, prawdziwą usługę oddamy własnemu krajowi, jeżeli zapoznawać go bę-

dziemy z wszystkiemi dodatniemi objawami tego ruchu, i wskazywać mu najwłaściwsze, bo doświadczeniem wypróbowane środki podniesienia oświaty i narodowego bogactwa.

Oto dwie główne myśli zasadnicze, których przyszły dziennik emigracyjny ma stać się sumieniem i poważnym wyrazem — dwie myśli, które, mamy nadzieję, pożądanym go zrobią wychodźtwu, a pożytecznym krajowi, które przerzuconej po świeżej emigracji dadzą poczucie jedności, a krajowi świadectwo, że ta odszczepana burzą gałęź od narodowego pnia nie zamarła, ale mimo ciężkiej walki z losem żyje dla Polski i obowiązków swoich względem niej, o tyle o ile może, dopełnić pragnie.

Przekonanie to, wyniesione z przygotowawczych prac nad dziennikiem, skłoniło niżej podpisanych do zawiązania się w radę nadzorczą, celem zebrania funduszu niezbędnego na rozpoczęcie wydawnictwa.

Mamy nadzieję, że to odezwanie się nasze przychylnie znajdzie uznanie, i że ci wszyscy, którzy wraz z nami podzielają potrzebę emigracyjnego organu, nie odmówią nam materjalnej pomocy i po bratersku przyłożą ręki do postawienia dzieła, które poświęcone służbie publicznej, koniecznie każdego Polaka interesować powinno.

Paryż dnia 26. listopada 1875 r.

Członkowie Rady nadzorczej (podpisano:)

Dybowski Józef, Gasztowt Wacław, Gierszyński Henryk, Konwicki Stanisław, Mazurkiewicz Wincenty, Morawski Mieczysław, Pawłowski Gustaw, Siwiński Edward.

NB. Wydawnictwo dziennika rozpocznie się, skoro z dobrowolnych ofiar, oznaczonych w minimum na fr. 30, zebranym będzie fundusz w sumie 3000 fr. Ofiara jest niezależną od prenumeraty, której wysokość właściwym czasie ogłoszoną zostanie. W razie gdyby wydawnictwo nie przyszło do skutku, pieniądze złożone w tym celu, ofiarodawcom będą zwrócone.

Uprasza się o nadsyłanie ofiar na ręce kasjera Rady nadzorczej: Mr Dybowski, 7 rue de Rottembourg (Bel-air, Paris), zaś wszelkich korespondencji pod adresem sekretarza: Mr Konwicki 42, rue Gay-Lussac, Paris.

Pierwsza lista ofiarodawców: pp. ks. Balczewski Aleksander, Beynar Tadeusz, Bukowski Michał, Ciszkiewicz Alfred, pani Duchińska Seweryna, pp. Dybowski Józef, Dygat Ludwik, Gasztowt Wacław, Gierszyński Henryk, Gorkowski Kamil (podwójna ofiara), Grochowski Wincenty, Konwicki Stanisław, Krahnas Franciszek, N... N..., pani Miecznikowska, Malinowski Stanisław, Masson Jan, Mazurkiewicz Wincenty, Miłkowski Zygmunt, Morawski Mieczysław, Nabielak Ludwik, Pawłowski Gustaw, pani Roszciszewska, pp. Rydzewski Eustachy, Siwiński Edward, Stasiowiec Sylwester, Stępiński Franciszek, Trawiński Florentyn, Żelig Justyn.

— W sali ratuszowej odbędzie się dziś trzeci i ostatni koncert damskiego kwartetu szwedzkiego, uczennic królew. konserwatorium w Sztokholmie. (Pny Hildy Widsberg (1. sopran), pny Amy Aberg (2. sopran), pni Marji Petterson (1. alt), pny Wilhelm. Söderlund (2. alt.) Program: Nr. 1 a) „Tankens flygt“ (ucieczka myśli), Ablström; b) „Vareu är kommen“ (wiosna nadeszła), Kapfelmans. Nr. 2. Terzett z Oratorium „Elias“, Mendelssohn. Nr. 3. „Den unga munken“ (młody mnich), odśpiewa pani Wilhelmina Söderlund, Dannström. Nr. 4 a) (Serce moje w górach), Ihruna; b) „Ständchen zum Namensfeste“ (serenada na imieniny), Eisenhofera. — Część II. Nr. 5 a) „Der Abendstern“ (zorza wieczorna), Hallström; b) „Klang min vackra bjellwa“ (sanna w Szwecji), A. Södermann. Nr. 6. „Ti prego“ Terzett, Curschmann. Nr. 7. a) „Violblomman“ (fiołek); b) Szwedzka pieśń ludowa, odśpiewa pna Hilda Widberg, Mozarta. Nr. 8. a) „Gute Nacht“ (dobra noc), Schumanna, b) „Brolloppmarch“ (marsz weselny), A. Södermann.

— **Wiadomości policyjne.** Dnia 12. listopada w nocy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w karczmie Mołodylowskiej, powiecie Nadwórniańskim i zniszczył ją wraz z budynkami gospodarskiemi w perzynę, przyczem zginęło w płomieniach dwie sztuki bydła. Szkoda, częściowo ubezpieczona, wynosi 890 zł.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości dozwolił radcom sądu krajowego Wiktorowi Ramskleinowi w Złoczowie i Wincentemu Lewickiemu w Tarnopolu, na własną ich prośbę, przenieść się w tym samym charakterze do sądu krajowego we Lwowie; mianował zaś radcami sądu krajowego w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego: radcę sekretarzowego we Lwowie dr. Władysława Krokowskiego i sędziego powiatowego w Kołomyi Odilona Scherffa przy sądzie obwodowym w Kołomyi; sędziego powiatowego w Łące, Wiktora Nennela, przy sądzie obwodowym w Złoczowie, a sędziów powiatowych Emila de Nemethy w Lutowiskach i Karola Porschińsky'ego w Nadwórnie przy sądzie obwodowym w Tarnopolu; zastępcę prokuratora państwa we Lwowie, dr. Wilhelma Leżańskiego, prokuratorem państwa przy sądzie obwodowym w Kołomyi, rozpoczynającym swą czynność urzędową z d. 1. stycznia 1876 a zastępcę prokuratora państwa w Stanisławowie, Filipa Woronieckiego przeniósł w tym samym charakterze do Kołomyi.

— **Odroczenie wyboru.** Rozpisany dnia 16. listopada b. r. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krakowie z grupy większych posiadłości na dzień 16. grudnia b. r. został wstrzymany, natomiast rozpisano wybór uzupełniający jedynastu członków tejże Rady powiatowej z grupy większych posiadłości ziemskich na dzień 4. stycznia 1876 r.

— **Z Przemyśla.** W piątek 10. grudnia odbędzie się w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego IV. wieczorek muzykalny sezonu zimowego 187⁵/₆ pod dyrekcją pana Ludwika Dietz, na który wydział Towarzystwa muzycznego P. T. członków uprzejmie zaprasza. Program: 1. a) Becker. „Das Kirchlein“, b) Seifert. „Immer mehr“. Chór męzki. 2. Kullak — Perles d'Ecumes. Fortepian. 3. Wagner — Opowiadanie Tannhäusera. Śpiew. 4. a) Raff — Cavatine, b) Ries — Gavotte. Skrzypce. 5. Schubert — a) „Mornengruss“, b) „Aufenthalt“. Śpiew. 6. a) Chopin — Etudes, b) Liszt — Valses Caprices d'apres Schubert. Fortepian. — Początek o 7mej godzinie.

— **Mościska** d. 4. grudnia. Adres dla dr. Euzebiusza Czerkawskiego przez Wydział tutejszej Rady pow. uchwalony i wysłany, opiewa:

„Wielmożny Panie! Na uzyskane, a z tak wielkim trudem wywalczone skromne prawa krajowe teraźniejszy rząd centralistyczny, mimo danych przed chwilą uspakajających zapewnień, bez względu na narodowość i odrębność kraju naszego; — w obronie tych ciągle uszczuplanych praw podniosłeś Wielmożny Panie głos w Radzie państwa, tyle zgodny z zapatrywaniem ogółu, — Wydział Rady powiatowej mościskiej podzielając takowe w zupełności, pełen wiary w działania szanownej delegacji Rady państwa na przyszłość pod światłem Twem przewodnictwem, składa Ci Wielmożny Panie wyrazy prawdziwej wdzięczności, należytego hołdu i uznania za tak szczytną obronę praw krajowych.

Z Wydziału Rady powiatowej Mościskiej
dnia 30. listopada 1875.

— **Dobromil.** Bolesna strata dotknęła miasto nasze. Ksiądz Ignacy Rozmudzki proboszcz tutejszy zakończył żywot, tknięty nagle apopleksją na ulicy podczas eksportacji zwłok zmarłego parafianina. Liczył lat 68, a w mieście naszem przeżył lat 25 i przez ten czas tylko cześć i szacunek w sercach parafianów zjednać sobie potrafił. Pracował gorliwie około dobra parafianów, a wytrwałość jego i osobista godność z jaką znosił często niedostatek, zjednały mu poważanie u wszystkich. To też wielki tłum ludu towarzyszył orszakowi: mieszczanie nieśli na przemian w trumnie drogi ciężar aż do miejsca spoczynku. Oby mu ziemia lekką była!

— **Z Krosna.** Walne zgromadzenie Towarzystwa ped. oddziału Gorlicko-Krośnieńsko-Jasielskiego, odbędzie się dnia 18. grudnia b. r. o godzinie 11. przed południem w sali czwartej klasy szkoły ludowej męzkiej w Jaśle.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzednio odbytych zgromadzeń w Krośnie i w Jaśle, tudzież sprawozdań z czynności kółek.
2. Specjalne sprawozdanie z stanu obrotu funduszów Tow. za lata 1874 i 1875, sprawozdawca p. Müller.
3. Specjalne sprawozdanie z zakupna i stanu biblioteki Tow. od chwili założenia tejże, sprawozdawca p. Brzeski.
4. Wybór komisyj lustracyjnych do sprawdzenia rachunków kasowości i biblioteki.
5. Odczyt p. A. Wiśniowskiego „Stanowisko szkół wydziałowych w naszym kraju.“
6. Odczyt p. J. Mickowskiego „O karności szkolnej“.
7. Wykład p. A. Wiśniowskiego „Geometrja w szkołach ludowych“.
8. Wykład p. A. Pragłowskiego „Rachunki na podstawie wnioskowania z uwzględnieniem nowych miar i wag.“
9. Odczyt p. J. Kazienki „Piśmiennictwo polskie w szkole ludowej.“
10. Wnioski członków.

Z powodu ważności spraw warunkujących rozwój Tow. uprasza podpisany Zarząd o jak najliczniejszy udział.

Krosno dnia 1. grudnia 1875.

K. Petelenz, prezes. *Kotula*, sekretarz.

— **Z Cieszyna.** Walne zgromadzenie *„Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego“* odbyło się zeszłej soboty. Sprawozdanie Dyrekcji przedstawia rok ubiegły jako zadawalniający ze względu na istniejący stosunki. Do zwiększenia funduszów towarzystwa przyczyniła się szczególniej uchwała, według której zostają „wieczystemi członkami“, którzy złożą jednorazowo kapitał zapewniający towarzystwu roczną wkładkę 1 złr. z odsetków, a więc przynajmniej 20 złr. nieszczą. Dotąd liczy towarzystwo 11 członków „wieczystych“; z tych 5 zapisało się już w drugim roku istnienia towarzystwa, a 6 w roku przeszłym. Mianowicie w roku przeszłym złożyli: Józef Hrubetz proboszcz w Mostach przy Jabłonkowie, ks. Karol Gałuszka wikary w Jabłonkowie, Anna Suchanek chałupnica w Górnej Suchéj po 20 złr.; śp. Franciszek Michejda chałupnik w Frysztacie 25 złr.; p. Jan Pelar księgarz w Rzeszowie 100 złr. w obligacji państwowej: p. Alfred Młocki właściciel dóbr we Lwowie 200 złr. w książeczce udziałowej Bazaru Cieszyńskiego. Wszystkich członków liczyło towarzystwo z końcem roku trzeciego tj: do 30 Września rb. 488. Co do tej ostatniej liczby jednak słusznem jest życzenie, aby ziomkowie liczniejszem przystąpieniem za członków, wspierali dobroczynny i zbawienny cel towarzystwa, tem więcej gdyż wkładka roczna tylko 1 złr. wynosi, i niejednemu ten skromny datek jest możliwy. Ogólny dochód towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 1200 złr. z nadwyżką. W zbieraniu tych składek, byli Dyrekcji szczególnie niektórzy delegaci towarzystwa pomocnymi i tychże osobno wymienia sprawozdanie. Skutkiem tego dochodu było towarzystwo w położeniu, iż mogło udzielić już większą kwotę na wsparcia dla potrzebujących uczniów, niż w poprzednich dwóch latach i przeznaczyło na ten cel 385 złr., któremi obdzielono 15 uczniów, a mianowicie 7 słuchaczów w wyższych zakładach naukowych i 8 uczniów w średnich szkołach cieszyńskich. Majątek zaoszczędzony przez towarzystwo i skapitalizowany wynosi przeszło 2350 złr., z której sumy 2000 złr ulokowano hypotecznie na domie Bazaru Cieszyńskiego, 100 złr. jest w obligacji państwowej, 200 złr. w książeczce Bazarowej. Po sprawozdaniu nastąpił wybór połowicy członków Dyrekcji, która co 3 lata połowicznie się odnawia Ponieważ dwaj członkowie tejże p. Hantken i ks. Otto opuściwszy Cieszyn wystąpili, u trzeci p. Szywała z N. Lutyni zażądał uwolnienia z powodu odległości więc zamiast sześciu pozostało przy pierwszej zmianie dyrekcji trzech członków, którzy mieli wystąpić przez wylosowanie, i wylosowanemi zostali pp.: Stalmach, ks. Oreł, ks. Matuszyński. Przy pierwszem głosowaniu 6 nowych członków otrzymali absolutną większość: Stalmach, ks. Matuszyński, Filasiewicz, dr. Sokal. Lecz ks. Matuszyński nie przyjął wyboru pomimo upraszania go, i następnie wybranymi zostali ks. Genserek i p. Sikora z Cieszyna i p. Bardoń z Błogocic. Z dotychczasowych zaś pozostali w dyrekcji: dr. Fischer, Kotula, Klebinder, ks. Świeży z Cieszyna, Glajcar z Sibicy, Broda z Ustronia. *(Gw. Ciesz.)*

— **Nekrologia.** Z Paryża donoszą o śmierci Wirginii Déjazet, znakomitej artystki dramatycznej, która do niedawna zajmywała jedno z pierwszych miejsc na scenach stolicy.

— **Wanda Bogdani.** Z Jass piszą do *Neue freie Presse*: Pani Wanda de Bogdani zdaje się stała się znów ofiarą niesumiennego jakiegoś spekulanta. D. 15. sierpnia zawarła ona na sześć miesięcy kontrakt z niejakim p. Moory Tauk ofiarując się podróżować z nim dla dawania koncertów. We Lwowie, Stanisławowie i Czerniowcach dochody wpływały dość znacznie, ale p. Moory, który we Wiedniu zaręczał, że posiada dostateczny kapitał do opędzenia kosztów podróży, musiał, ponieważ to było fałszem, wszelkie wydatki płacić z dochodów koncertowych. W Jassach więc, zkąd miano się udać w dalszą podróż do Moskwy, opuścił Moory pannę Bogdani obiecując, że z Wiednia nadeszle dłużną jej sumę i pieniądze na zapłacenie hotelu Bindera. Najdalej w 14 dniach miała otrzymać panna Bogdani te pieniądze, ale od 24. października (dzień wyjazdu p. Moory) dotąd nic jej nie nadesłano. Pani Bogdani zawarowała sobie w razie złamania ugody 2000 zł. „poenale“ i chce szukać z tego powodu pomocy u sądu. Sąd jednak przedewszystkiem musi odnaleźć p. Moory, przedtem bowiem nic uczynić nie może.

Tymczasem p. Moory wcale się nie kryje, bo oto, co czytamy we wczorajszym *Fremdenblatt*'cie:

„Szanowna redakcjo! Upraszam o umieszczenie następującej odpowiedzi na pismo datowane z Jass.

Pani Wanda de Bogdani, której z uczucia ludzkości zawsze byłem pomocny, umiała wraz ze swoim mężem uwikłać mię do tego stopnia, że zawarłem z nią kontrakt, na mocy którego miałem jej towarzyszyć jako „impressario“ w sześciomiesięcznej podróży artystycznej.

Naturalną jest rzeczą, iż nie mogłem przypuścić, że pani Bogdani znajdzie się w takim stanie, który raczej wymagałby na jakiś czas odsunięcia się od występów.

Zaledwieśmy w kilku miejscowościach Galicji i Wołoszczyzny urządzili koncerta, z których dochód nie pokrył nawet wydatków codziennych i powiększał rubrykę deficytu, spostrzegłem, że stan pani de Bogdani przybiera kształty, które jej nie pozwolą długo wypełniać zobowiązania na się kontraktem przyjęte.

Pani W. de Bogdani winną mi jest około 750 zł. w. a.; ja bowiem wykupiłem jej garderobę teatralną we Wiedniu i trzymałem od niej zdala wierzycieli. Zamiast zaś zabrać jej ruchomości (do czego miałem prawo) zrobiłem tak jak o tem jasska doniosła korespondencja. W przeciągu trzech tygodni, które bawiliśmy razem w Jassach, pani Bogdani robiła w hotelu długi przenoszące tysiąc franków, mimo tego żeśmy ani centa nie zarabiali, a ja widząc to, byłem zmuszony zakończyć ten stosunek i darowawszy jej 5 dukatów opuściłem Jassy.

Oto, panie redaktorze cała prawda, na której potwierdzenia mogę panu przedłożyć wiarygodne dokumenta.

Z szacunkiem *J. Moory.*

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dzieło, które kilkakrotnie zapowiedzieliśmy, opuściło wreszcie prasę. Tytuł jego całkowity jest taki: „Pamięci Pułaskiego, Kościuszki, Niemcewicza w stuletnią rocznicę niepodległości Stanów zjednoczonych. „Ameryka i Europa“. Studium historyczne i finansowe z krytycznym na sprawy społeczne poglądem Stefana Buszczyńskiego. W Krakowie. Nakładem księgarni Adolfa Dygasińskiego. 1876 r. Tomów dwa“. W krótkiej bibliograficznej nocie niepodobna nam dać dokładnej oceny tego dzieła, które porusza najważniejsze zagadnienia czasu ze stanowiska wielkich i sprawiedliwych zasad. Ponieważ niejednokrotnie będziemy mieli sposobność mówienia o tem dziele, ograniczamy się dzisiaj do wypowiedzenia, iż Polska niemogła lepiej uczcić stoletniej rocznicy narodzin wolności amerykańskiej jak wydając z łona swego to dzieło, które bezstronna a rozumna krytyka zaliczyć będzie musiała do najcenniejszych i najznakomitszych publikacyj w ostatnich latach. Księgarni A. Dygasińskiego uważamy to za zasługę, iż podjęła się wydawnictwa dzieła tak pożytecznego i pięknego.

— Prenumerata na pismo zbiorowe „Rapperswyl“ mające wkrótce wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, idzie dotąd bardzo opieszale pomimo tego, iż przez nią każdy prenumerator ma sposobność poparcia wielce użytecznej instytucji. Sądząc iż ten ruch powolny w prenumeracie pochodzi z niedostatecznej wiadomości o tem, iż pismo to ma wkrótce opuścić prasę, powtarzamy, iż we Lwowie prenumeratę w ilości 3 zł. 50 ct. przyjmuje Agaton Giller w redakcji *Gazety Narodowej* i księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

— Treść nr. 23 *Kroniki rodzinnej* wychodzącej w Warszawie: Od redakcji; Zakład sierót i ubogich w Drohowyżu przez B. Sulitę; Ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego, odnoszący się do pobytu Adama Mickiewicza w Petersburgu; Silva rerum; Korespondencja z powiatu Konstantynowskiego; Dziennik podróży przez Zygmunta Glogera; Gawędy o wychowaniu, przez Anastazję Dzieduszycką; Wieczory po polowaniu w Żarnowcu, przez Leona Potockiego; Recenzja dzieła „Obraz świata roślinnego młodemu wiekowi ofiarowany, przez autorkę *Wieczorów czwartkowych*“; Narcyzy Ewuni, fragmenta powieści przez H. J. B. (c. d.). Żadne z pism literackich tak warszawskich jak krakowskich, lwowskich i poznańskich, nie wytrzyma porównania z *Kroniką rodzinną* co do wyboru znakomitych treścią artykułów. Pismo to ma oprócz tego ogromną zasługę, iż dostarcza nieustannie materjału do życiorysu Mickiewicza i Krasińskiego. Listy Odyńca w tem piśmie drukowane, uznane zostały za arcydzieło. W tym numerze ustęp z pamiętników Malinowskiego, dostarcza nowych, nieznanych szczegółów do historji naszego wielkiego poety.

— Treść nr. 48 „Ruchu literackiego“: Artykuł wstępny z powodu rocznicy 29 listopada; Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowską); Nowe kierunki ekonomii politycznej i socjalizmu, przez Emila de Laveley (c. d.); Dwie fazy, wiersz El...yego; Listy Juliusza Słowackiego; Łódź admirała, nowela przez Eeugeniusza Mouton, Listy z Włoch, przez Juljana z Poradowa; Recenzja dramatu Asnyka „Żyd“; Miscellanea; Bibliografia polska i zagraniczna.

— „Dziejów powszechnych Szlossera“ opuściły prasę zeszyty siedmdziesiąty pierwszy, drugi i trzeci. Z zeszytem ostatnim zaczął się tom trzynasty, tłumaczony, jak to widzimy z tytułu pod redakcją Bronisława Komorowskiego, autora „Kroka“ „Próby ognia“ i „Rejtana“.

— Księgarnia polska we Lwowie zacznie wkrótce wydawać czasopismo p. t. „Bibliografia polska“, które wychodzić będzie w formacie książkowym. Każdy numer zawierać będzie: 1) Bibliografię właściwą, w którym to dziale staraniem redakcji będzie podawać jak najdokładniejszy spis wszystkich nowo wychodzących książek i broszur. Do numeru Igo wejdą artykuły wyszłe z druku w drugiej połowie 1874 r. 2) Przegląd literacki, w którym podawane będą krótsze lub obszerniejsze ocenienia książek. 3) Rozprawy w kwestjach handlu księgarskiego i ruchu wydawniczego. — Szczęść Boże!

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. grudnia. Izba posłów. Rozprawa ogólna nad budżetem. Zapisanych 13 mowców przeciw, 9 za przedłożeniem. Po sprawozdaniu referenta generalnego Brestla mówi Klepsch przeciw przedłożeniu; żąda zniżenia wydatków na wojsko i chce by od komisji finansowej wymagać, aby przedłożyła środki do usunięcia deficytu jeszcze podczas trwającej obecnie sesji. Plener mówi za zaprowadzeniem ogólnego podatku dochodowego personalnego i usunięciem przedłożonych projektów podatkowych.

Heilsberg ma nadzieję, że rząd położy koniec zastojowi handlowemu przez szczęśliwe środki we względzie układów handlowych. Rząd powinien prócz tego zwrócić uwagę na kwestję uzbrojenia armii. Steudel występuje przeciw wygórowanym wydatkom na wojsko i zwraca uwagę na znany projekt Fischhofa. Schaffer sprzeciwia się podwyższeniu podatków w ogóle, ale żąda istotnej reformy podatkowej, szczególnie oszczędności w budżecie wspólnym. Wieczór ciąg dalszy rozpraw.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon porównany 14.
5. grudn	10 h w.	727.[illegible]	+ 0.[illegible]	— 0.[illegible]	4.[illegible]	90	10	S.1	7
6.	7 h r.	724.7	— 1.4	— 1.2	4.[illegible]	90	10	E.2	8
6.	2 h pp.	722.3	— 0.1	— 0.3	4.[illegible]	92	10	SE.2	8

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. 0.[illegible]
5. grudnia najwyższa temperatura + 0.7 °Cels (0.56 °Reaum.)
5. grudnia najniższa temperatura — 3.0 °Cels (2.4 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6. grudnia 1875.
godzina 10. minut 46 przed południem.

Akcje kred.	209.30.	Anglo-austr.	104 30
Unionsbank	83.25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	209.—	Kolej połudn.	109.—
Franko-austr.	—.—	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. stałe.	

Wiedeń [illegible]. grudnia 1875.
godzina 2. minut 17. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50.	Węgier. kred.	207.25
Anglo-austr.	103.70.	Unionsbank	82.—
Kolej Kar. Lud.	203.75	Nordbahn.	183.—
Kolej południo	109.—.	Kolej Alföld.	126.50
Kolej Elżbiety	174 —.	Kolej Lw.-czer.	137.—
Węg. Nordostb.	119.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	22.—.	Węg. Ostbahn.	42 50
Gal. indemniz.	86.75	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H.-Bank	35.—.	Verkehrsban	81.50
Losy tureckie	32 50	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	301 —	Bankverein	83.—
Wied. Bauver.	20.50.	Losy węgier.	79.—

Marki niemieckie 55 ct. ⁴⁵/₁₀₀.
Usposobienie: osłabione.

Berlin, 4. grudnia. Russ. Banknoten 268.90 Credit Act. 362.50 Lombarden 190.50 Galizier 93.— Staatsbahn 536.— Rumänier 30 50 Oesterr.-Banknoten 178.85 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA
We wtorek dnia 7. grudnia 1875.

PRZED ŚLUBEM

Komedja w 5. aktach przez Kazim. Zalewskiego.

Teodor Drecki, radca	P. Konarski.
Rózia Łucka, jego siostra	Pni. Aspergerowa.
Helena, córka Łuckiej	Pna Deryng.
August Nowowiejski	P. Ładnowski.
Baltazar Uszyński, profesor	P. Zboiński.
Antoni, jego syn	P. Woleński.
Klapkiewicz	P. Zamojski.
Muszkat	P. Dębicki.
Antosia, służąca Łuckiej	Pna Gajewska.
Jan, lokaj Dreckiego	P. Dworski.
Służący hotelowy	P. Skalski.
Lokaj pani Łuckiej	P. Urbański.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w 1. akcie u Dreckiego, w 2. u Łuckiej, w 3. u Antoniego, następnie u Łuckiej, w 4. u Antoniego, w 5. u Łuckiej.
Między 3. a 4. aktem upływa kilka miesięcy.

Początek o godz. 7.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. grudnia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	208	210 5[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	242 50	245 —
„ kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 70	86 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 75	81 —
„ „ „ 5 pr. okres.	85 70	86 50
Banku hip. gal. 6 pr.	91 50	92 —
Gal. zakł. kred. włośc.	99 50	101 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 26	5 35
Napoleondor	9 5	9 1[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 12	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 60
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 5[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	105 —	106 75
Wiedeń d. 4. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 40	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	73 60	73 [illegible]
Potyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	248	254 —
1839 ¹/₅ losu	243 —	245 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 75	107 25
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	111 80	112 20
1860 „ 100	117 5[illegible]	118 —
1864 „ 100	134 25	134 [illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	129 10	129 30
Oblig. indm. za 100zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	84 —	84 75
Inne publiczne pożycz.		
Węg.ces.poż.kol.po 120zł.5p.	100 —	101 40
Węg. poż. prem. po 100 złr	78 45	79 [illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	103 25	103 50
Bodencred.au.po200zł.40 pr.	—	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160	[illegible]	[illegible]
Węg. „ „ 200zł. am.p. 80	207 75	[illegible]

	płacą	żądają
Tow.eskont. n.austr.po 500zł	69[illegible] —	702 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	31 75	32 50
Franco-węgier. po 200 z em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	41	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	—	—
[Ban]ku nar. austr. po 600 zł	926 —	929 —
[Ban]ku powsz. aus. po 200złr	—	—
[Unio]nbank po 140 złr.	81 75	82 —
Vereinsbank po 200 zł.e.40p.	— —	— —
Verkehrsbank pow.po 200zł	80 —	81 —
Wied. bankver. po 200 złr	81 —	81 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	125 —	126 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k	169 50	170 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	[illegible]	[illegible]
Franc. Jós. po 200 złr. w. a	108 50	109 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	208 50	209 —
Lw.Czer. Jas.	138 75	139 25
Mor. Szl. (cent.) po200 złr. s	—	—
Aust.półn.zach.po 200 zł	147 —	147 50
„ „ lit.B.po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r	129 75	129 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	118 50	119 —
Staatseizb. Ges. 200 zł. w. a	299 50	300 —
Sudbahn po 200 zł. srebr.	107 75	108 —
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł w.a	103 —	104 —
Węg.poł. wschod p.200 zł. s	119 —	120 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	42 75	43 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	121 —	122 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	—	—
„ „ wied. „ 100 „	20 —	20 25
„ tanich pom. po100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	101 —	100 50
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa	89 75	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	92 —	92 50
„ „ „ 5 pr. w. a.		86 25
Galic. bank hip. 6 pr. a. a	[illegible]	[illegible]
„ Zak. kr włość. 6 pr. w.a	100 50	101 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	96 0	96 40
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta.po300zł.5p.100z	73	74 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	72 90	72 50
Czeska s.300 zł. 5 p. sr. w. a	89 50	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	90 00	— —
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	88 10	88 70
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 25	100 75
„ 5 pr. w.	95 50	— —
„ 5 pr. sr	102 50	102 85
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	99 —	—
„ II. em. 5 pr.	—	97 —
„ III. em. 1871 3)	95 —	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 00	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 50	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	70 —	70 5[illegible]
Rudolfa p. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	85 —	85 50
„ em. 1869 po 300 5 pr. srebr. w. a	82 25	82 75
„ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	81 8	82 20
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	70 50	71
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z	167 75	168 —
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	13 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy „ 40 „ „	25	25 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „ „	36 —	36 50
St. Genois „ 40 „ „	24 50	25 —
Stanisław.(poż.)po 20zł. w.a	16 —	17
Waldstein po 20 zł. m. k	21 50	21 50
Windischgrätz po 20 zł. „	21 —	22
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	—	—
Frankfurt 100 mark	55 25	55 40
Hamburg 100 mark. mark	55 40	55 45
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

L. A. 906, 1348, 1349 i 1350/1875

Ogłoszenie.

Administracja fundacji h. Skarbka sprzedaje:

a) w rewirze Brzezdowieckim w dziale Garb drzewostan w przestrzeni 50 morgów;

b) w rewirze Rozwadowskim w sekcji XII. drzewostan na przestrzeni 50 morgów;

c) w rewirze Stuleckim 200 sągów 6io stopowych bukowych łupanych;

d) w rewirze Ostałowieckim drzewostan na sekcji 8 morgów.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota:

ad) za drzewostan w dziale Grab zwanym 3800 zł. i 3% dla służby leśnej,

ad b) za drzewostan w sekcji XII. 5700 zł. i 3% dla służby leśnej,

ad c) od jednego sąga po 5 zł. i 6 ct. dla służby leśnej,

ad d) za drzewostan w Ostałowicach 580 zł. i 3% dla służby leśnej.

Jako wadjum zaś mają chętni kupna złożyć kwotę ad a), b) i c) 10%, ad d) 15% od ofiarowanej ceny.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 20. grudnia 1875.**

Takowe mają być przez oferent. własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie podaje. 4268 1—1

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.